№ 89. Warszawa, Niedziela 23 Marca / 3 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie az sama opłata, co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Izydora B. Wschód słońca o g. 5 m. 31.—Zach. o g. 6 m. 37. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia Rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki następującym urzędnikom rozmaitych władz Król. Polskiego:

Za lat XXV.

(Ciąg dalszy.)

P. o. starszego budowniczego w Kom. Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Piotrowi *Frydrych;* p. o. rewizora skarbowego okręgu Łosickiego, assesorowi kolleg. Tomaszowi *Komorowskiemu;* p. o. kontrolera dochodów niestałych w okr. Łęczyckim gub. Warszawskiéj, assesorowi kolleg. Erazmowi *Dąbrowskiemu;* p. o. poborcy kassy pow. w Sandomierzu w gub. Radomskiéj, assesorowi kolleg. Pawłowi *Popławskiemu;* p. o. kontrolera skarbowego okr. Kraśnickiego, assesorowi kolleg. Alex. *Pomianowskiemu;* nadzorcy etatowemu szkoły powiatowéj 3éj w Warszawie, assesorowi kolleg. Pawłowi *Felkner;* p. o. starszego buchhaltera w Banku Polskim, radcy honor. Wilhelmowi *Hoffman;* p. o. pisarza magazynu solnego w Kamieniu w gub. Lubelskiéj, radcy honor. Janowi *Szewłodzińskiemu;* p. o. starszego rachmistrza w rządzie gubern. Płockim, radcy hon. Michałowi *Humieńskiemu;* assesorowi trybunału cyw. p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Kieleckiego, radcy honor. Wojciechowi *Biechońskiemu;* p. o. assesora sądu policji poprawczéj w Kielcach, radcy honor. Michałowi *Kotulskiemu;* p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Ostrołęckiego, radcy honor. Wojciechowi *Konarzewskiemu;* p. o. komissarza leśnego w Kom. Rz. P. i S. radcy hon. Teofilowi *Krajewskiemu;* p. o. starszego leśniczego leśnictwa Łaznów w gub. Warszawskiéj, radcy honor. Kasprowi *Wojczyńskiemu;* kontrolerowi kassy i rachunkowości w rządzie gubern. Augustowskim, radcy honor. Menonowi *Jaworskiemu;* p. o. komissarza magazynów bankowych, radcy honor. Teodozemu *Artychowskiemu;* p. o. kassjera kassy powiatowéj w Ostrołęce w gub. Płockiéj, radcy honor. Stan. *Zawidzkiemu;* p. o. pisarza magazynu solnego w Pułtusku w gub. Płockiéj, radcy honor. Walentemu *Sumińskiemu;* p. o. kassjera kassy powiatowéj w Pułtusku, radcy honor. Łukaszowi *Piwnickiemu;* p. o. burmistrza m. Koła w gub. Warszawskiéj, radcy honor. Serafinowi *Szymańskiemu;* uwolnionemu od służby, radcy honor. Wojciechowi *Rzeszotkowskiemu;* p. o. inspektora ekonomicznego fabryki tabak w Sielcach, radcy honor. Mikołajowi *Knabe;* p. o. expedytora głównego w Kom. Rz. P. i S. sekretarzowi kolleg. Ant. *Żymińskiemu;* p. o. adjunkta kontroli skarbowéj przy sądach gub. Augustowskiéj, sekretarzowi kolleg. Ant. *Janowiczowi;* p. o. starszego rachmistrza w Banku Polskim, sekretarzowi kolleg. Tomaszowi *Ilnickiemu;* p. o. referenta wydziału dóbr i lasów rządowych w Kom. Rz. P. i S. sekretarzowi gubernjalnemu Franciszkowi *Piotrowskiemu.*

Za lat XX.

P. o. naczelnika powiatu Kaliskiego w gubernji Warszawskiéj, radcy kolleg. Stan. *Jedlińskiemu;* inspektorowi urzędu lekarskiego gub. Augustowskiéj, doktorowi medycyny, radcy kolleg. Leonowi *Sokołowskiemu;* dziennikarzowi kancellarji Namiestnika Królestwa, radcy dworu Ant. *Połubińskiemu;* referentowi Kom. Rz. S. W. i D. radcy dworu Józefowi *Arcimowiczowi;* naczelnikowi archiwum zarządu spisu i zaciągu wojskowego, radcy dworu Stan. *Kujawskiemu;* inspektorowi gimnazjum gubern. Lubelskiego, radcy dworu Józefowi *Krysińskiemu;* p. o. referenta leśnego w wydziale dóbr i lasów rządowych w Kom Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Józefowi *Zbrożek;* p. o. naczelnika sekcji technicznéj w wydziale górnictwa przy Kom. Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Hieronimowi *Łabęckiemu;* p. o. pisarza magazynu solnego w Nowéj Alexandrji, assesorowi kolleg. Gotfrydowi *de Baum;* p. o. assesora naczelnika wydziału w Najwyższéj izbie obrachunk., assesorowi kolleg. Karolowi *Kucz;* naczelnikowi wydziału buchhalterji w dyrekcji głów. Towarzystwa kred. ziems. assesorowi kolleg. Alexan. *Preiss;* p. o. członka honorowego urzędu lekarskiego gub. Augustowskiéj, lekarzowi przy więzieniu w Łomży i szpitalu św. Ducha tamże, assesorowi kolleg. Józefowi *Wojciechowskiemu;* p. o. naczelnika sekcji prawnéj w wydziale kontroli w Kom. Rz. P. i S. assesorowi kolleg. Józefowi *Higersberger;* p. o. kontrolera skarbowego dochodów niestałych w okręgu Piotrkowskim w gub. Warszawskiéj, assesorowi kolleg. Kajet. *Gładysz.* *(d. c. n.)*

Komitet wystawy rolniczéj w Łowiczu. — Oddział machin i narzędzi rolniczych był jedną z najświetniejszych części zeszłorocznéj wystawy łowickiéj—a doświadczenia i próby z narzędziami temi odbywane, jednem z najważniejszych zadań komitetu. Opóźniona przecież w roślinności pora, oraz sprzęt zbóż i traw już dokonany, dopuszczał te tylko próby, które wyłącznie albo pożętego i zachowanego zboża, albo też uprawy roli dotyczyły.

Wszelkie zaś inne narzędzia i machiny, a w téj liczbie żniwiarki, tak żywo zajmujące ogół naszych ziemian i myśli naszych fabrykantów, dla braku sposobności probowanemi być nie mogły.

W uznaniu téj niedogodności, z uwagi niemniéj że jak w ogóle użyteczność narzędzi rolniczych należycie ocenioną być może tylko przez dokonanie z niemi odpowiednich prób,—tak z drugiéj strony jedyną i najwłaściwszą drogą wykazania praktyczności żniwiarek, jest poddanie ich próbom w czasie dokonywanego żniwa; — Rada administracyjna Królestwa w uzupełnieniu art. 14 postanowienia z d. 3 (15) grudnia r. z.—decyzją na posiedzeniu z d. 3 (15) marca r. b. zapadłą zezwoliła, aby dla należytego ocenienia użyteczności żniwiarek, ustanowione były przed wystawą łowicką dwa konkursa, jeden w końcu lipca w czasie sprzętu żyta, drugi zaś w sierpniu, czyli w porze zbioru pszenicy i innego zboża.

Konkursa te odbywane według zasad art. 14 powołanego postanowienia, pod kierunkiem wyznaczyć się mających przez komitet komissarzy, bądź na polach instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, bądź też według uznanéj potrzeby na innych gruntach w okolicach Warszawy, uważane będą w każdym razie za czynność przygotowawczą do samej wystawy; ostateczne zaś wyrzeczenie komitetu względem za-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom IV.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 88.)

— A więc musisz odjechać mój młody przyjacielu, — odezwał się Poroniecki, — ależ przecie nie zabawisz tam zbyt długo?

— Prawie rok!

— To groźne! — rzekł stary, — rok młodości to więcéj niż dziesięć lat późniejszych... uczucia są jak ciało w pewnem względzie, im młodsze tem rosną prędzéj, na starość już się kurczą jak my... Cały rok, to bardzo wiele!!

— A ja ufam poczciwemu Oktawowi, że o nas zapomnieć nie może.

— Gdybym tak ja mógł sobie pochlebiać, rzekł nieśmiało zwracając się ku Adeli Oktaw.

— Pochlebiaj pan sobie! — rozśmiała się Podkomorzanka, — pozwalamy, ale nie do zbytku.

Rozmowa przeszła w obojętną, a po chwili Adela opowiadając o swoich zajęciach przypadkiem wspomniała Andzię... i Poroniecki spojrzał na Oktawa z uśmiechem.

— Z początku szło mi z nią jak z płatka, mówiła Adela, — ale od niejakiego czasu humor i usposobienia jéj zmieniły się zupełnie, a od dwóch dni nawet wcale nie przychodzi.

— Znudziłaś ją może!

— Gdzieżtam, byłyśmy w największéj przyjaźni w początku, z dziwną łatwością uczy się wszystkiego, choć trzpiot i niespokojna... a Bóg tam ją wie co się z nią dzieje, ale w końcu oświadczyła mi, że chce wrócić do dawnego życia... Wy mówicie że na wszystko lekarstwo praca, a mnie nie — lepsze daleko latanie po borach i szalenie wesołe, człek się zadurzy, zaśpiewa, zamęczy, potem przynajmniéj zaśnie... a po waszem czytaniu i gadaniu jeszcze większy niepokój ogarnia. Żal mi serdecznie biednéj dziewczyny tak niepospolicie Bóg jéj dał usposobienia, a umysł i serce tak harde, że ich ugiąć niepodobna.

— Nie trzeba się zrażać, — dodał Poroniecki, — kochana Andziu, nadto przywykła do swobody, człek się tego nie łatwo wyrzeka... ale powoli, łagodnie, cierpliwie.

— Dprawdy jestem też z nią cierpliwą i staram być łagodną; choć to czysty ptaszek dziki którego trzymasz w ręku, głaszczesz, pieścisz i już zdaje się siedzi uspokojony, wtem gdy cokolwiek dłoń zwolnieje, fru! i poleciał w powietrze...

— No! to go drugi raz złapiemy, — rzekł ojciec.

Przy pożegnaniu Adela zarumieniła się mocno podając rękę Oktawowi, który ją chwilkę zatrzymał i wyszedł z oczyma mokremi jakby ją rzucał na zawsze.

Poroniecki przeprowadził go do ganku.

— A cóż? — spytał, — skarby nasze... czy mam odłożyć poszukiwania, czy sam powoli się grzebać?

— Ja tu nie na wiele się panu przydam,— odparł Oktaw, zdaje mi się że innego pomocnika przybrać wypadnie, a na tak lichego jak ja nie rachować!

let tych żniwiarek, nastąpi dopiero w czasie wystawy, przy ogólnem przysądzeniu nagród, za przedmioty na nią przedstawione. Przypuszczone będą do konkursów żniwiarki wszelkich systematów nietylko w kraju wynalezionych, ale i zagranicznéj konstrukcji lub pomysłu.

Podając teraz do wiadomości powszechnéj zezwolenie władzy krajowéj na ustanowienie konkursu żniwiarek, komitet w swoim czasie doniesie szczegółowo o miejscu na konkurs obranem terminie jego odbycia i warunkach przez komissarzy ułożonych.— Prezes, tajny radca, *J. Łaszczyński*.—Sekretarz komitetu, *O. Flatt.*

— W dniu wczorajszym o godzinie 3éj z rana zszedł z tego świata w wieku lat 70, po długiéj i ciężkiéj chorobie Adam *Sierzputowski*, jenerał-lejtnant artylerji, zostający do szczególnych poruczeń przy Głównodowodzącym 1szą armją, kawaler orderów: św. Włodzimierza klassy 2éj, Orła Białego z mieczami, św. Jerzego klassy 4éj, św. Anny kl. 1éj z koroną, św. Stanisława kl. 2éj z gwiazdą, Korony żelaznéj kl. 1éj, Orła czerwonego kl. 2éj z gwiazdą, ozdobiony znakiem nieskazitelnéj służby za lat XLV. Pogrążona w żalu pozostała żona wraz z dziećmi, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, na exportację w dniu jutrzejszym o godzinie 1éj z południa z domu N. 557 przy ulicy Długiéj na cmentarz Powązkowski, oraz na nabożeństwo żałobne w d. 5 b. m. o godzinie 10ej z rana w kościele OO. Kapucynów odbyć się mające.

Korrespondencja z Warszawy.

Dnia 1 kwietnia 1859 r.

W przeglądzie tygodniowym, czytaliście już o teatrze amatorskim i nowéj komedji pana Chęcińskiego artysty dramatycznego p. t.: „Szlachectwo duszy“ a w krótce mieć będziecie i rozbiory krytyczne téj sztuki w gazetach; mnie więc dosyć będzie powiedzieć, że loże i krzesła były zapełnione, że o godzinie 11éj z rana wszystkie bilety były rozprzedane, że autora przyjęto oklaskami, że publiczność znajdująca sie na galerji i paradyzie, dała najwymówniejszy dowód zajęcia się losem bohatera scenicznego, gdy po słowach Wilczury: „dam synowi ćwierć miljona.“ zawołała pomimo woli: „ćwierć miljona?!..“ i dodała tym sposobem jedną komiczną scenę po za obrębem komedji.

Zbliżający się koniec kwartału, daje mi sposobność pomówienia o mieszkaniach i lokatorach.

Warszawa przyozdabia się znowu kilku gmachami, a mianowicie na ulicy Marszałkowskiéj, która wkrótce zacznie rywalizować z Nowym-Swiatem— i na Krakowskiem-Przedmieściu, gdzie się wznosi skrzydło i front Europejskiego hotelu.

Lokale jednak trzymają się w cenie. Gospodarze nieubłagani jak dawniéj, tłómaczą się znacznemi wydatkami w karnawale, potrzebą wyjazdu za granicę dla poratowania zwątlonego zdrowia— i tysiące podobnych wynajdują przyczyn, dla których są w niemożności obniżenia ceny. Drożyzna ta dla ludzi bardzo bogatych nie stanowi wielkiego uszczerbku w dochodach, ale dla biedniejszych obarczonych rodziną, dla niezamożnych kawalerów, zmuszonych mieszkać w środku miasta, jest jednym z najgłówniejszych wydatków.

Ci ostatni szczególniéj, nie zawsze mogąc znaleźć dla siebie mieszkanko szczuplutkie, oddzielne, najczęściéj odnajmują jeden lub dwa pokoiki od jakiéj spokojnéj i oszczędnéj familji, tracąc na tém podwójnie.

Mówię to z przekonania, bo jeden z moich znajomych wynajmując dwa pokoje z nędznemi mebelkami od jakiejś staréj wdowy, nie mając do nich osobnego wchodu, zmuszony był zapłacić tyle, ile ona płaciła gospodarzowi za 4 pokoje z przed pokojem i kuchnią; prócz tego, musiał ją zapewnić że nie gra na skrzypcach ani na fortepianie, gości nie przyjmuje, psów nie trzyma, fajki nie pali, przed 9tą wraca do domu i xiążek w nocy nie czyta, bo jejmość obawiała się aby lokator nie usnął nad xiążką bez zgaszenia świecy, co mogłoby stać się przyczyną pożaru.

Młody człowiek zmuszony był przystać na wszystko, ale chociaż najsumienniéj dopełniał warunków kontraktu, co dzień spotykała go wymówka: „szkoda że i pan nie jesteś wdową miałabym towarzyszkę z pana.“

W xięgarniach napotykamy bardzo mało nowości literackich. „Dwanaścioro cudownych dzieci, zbiór dwunastu życiorysów dla użytku młodzieży i jéj kształcicieli p. T. Tripplina. Drugie poprawne wydanie poezji Gabrjeli z G....... P........ pod tytułem „w Imie Boże — daléj w świat“ wydane w Wilnie u Zawadzkiego i Katechizm mniejszy i większy Marcina Lutra, doktora św. teologji wraz z dodatkiem biblijnym drukowany w Warszawie, stanowią cały zasób nowości literackich z ostatnich kilku tygodni.

Autorzy i xięgarze, zarówno narzekają na ciężkie czasy. W karnawale bawiono się—a więc czytano mało, w poście poświęcono téj rozrywce kilka tygodni. i znowu część publiczności zajęta jest przygotowaniami do podróży za granicę, bo moda każe się wykąpać w Renie, wyschnąć w Paryżu i przywieźć z sobą pamiątki z obczyzny. Pamiątki wielkie: laskę z gałką koralową, kołnierzyk sztywny, cacka szklanne z Ems i Baden dla znajomych, aby pamiętali żeśmy odbywali wojaż; rachunki ze wszystkich sklepów i zajazdów, które potém od niechcenia pokazuje się sąsiadom cicho siedzącym na własnéj grzędzie, i bilet wizytowy robiony w Paryżu z napisem: La Comtesse Kielbasińska.

Pamiątki te, nie są tak małéj wagi jakby mogło zdawać się na pozór; laska, jest to dowód przezorności naszych paniczów, którzy w przekonaniu, że z czasem zbędą swoje karety i cugi, zaopatrują się w podporę nog schorzałych na starość; sztywny kołnierzyk— to znak, że i ci, którzy zawsze nizko nosili swoje głowy będąc w kraju, potrafią wyciągnąć szyję w obczyznie i patrzeć z góry na ludzi; cacka szklanne — to symbol chwilowego państwa, które jedna chybiona karta w Homburgu może zrujnować; rachunki od zagranicznych przemysłowców, to dowód—że kto sam nie liczy, ten się z czasem nie doliczy; tytuł hrabioski na bilecie, to znak — że nie wszystko prawda co ludzie drukują.

Ale przestańmy, gotówby mi kto zarzucić, że jestem złośliwy, że najpoczciwszych ludzi chcę wystawiać na pośmiewisko, gdy tymczasem, oni sami oddają sobie tę przysługę. Co powiedzieć naprzykład o damie, któréj mąż ma 10,000 złotych dochodu, a jéj strój balowy kosztuje 200 rs. i jest na dziesięciu balach w karnawale, co tydzień w loży teatru, nie opuszcza przytém koncertów i loterji fantowych?.. co powiedzieć o człowieku, który ma kilka tysięcy pensji, żonę i dzieci, ogrywa po 10 gr. punkt w preferansa, po 2 złote w pałki? co powiedzieć o pani, która od lat już kilku nie wypłaca służbie zasług, a na wieczorku występuje z kolacją za półtora tysiąca?... co powiedzieć?..: ot! że ludzie bawią się z sobą w prima aprilis, że konia kują, a żaba wystawia nogę.

Według doniesień rozafiszowanych po rogach ulic, do cyrku p, Hinne, przybyło „Małżeństwo europejskie pp. Halvorsen“ zadziwiające swoją zręcznością; i w Warszawie można widzieć taką massę scen małżeńskich, ze nie miałem ciekawości patrzeć na odbywające się w cyrku i na czas ciężkiéj suszy w nowinkach brukowych, zatrzymuję sobie przyjemneść zostania śpiewakiem amazonek na koniu.

W pracowni p. Drąźkiewicza, widzieliśmy już czternaście drzeworytów wykończonych do „Lirenki“ jest więc nadzieja, że wkrótce ujrzymy illustrowane poezje, naszego rzewnego wieszcza.— A teraz powtarzając słowa znanego poety Padury:

Tutaj góra — a tam staw,
Ale rycerz znajdzie tór,
Bo przez wodę pójdzie w pław,
I przeskoczy szczyty gór.

Od wiadomości uzbieranych na Warszawskim bruku, przejdę do rymów i na zakończenie, raz jeszcze naprzykrzę wam się wierszykiem pod tytułem:

KUMA

Ja dla jednéj, dla kumy,
Zawsze rzewne mam dumy,
I pod sercem wyrazy;
By ożyła pieśń nowa,
Dość jednego jéj słowa,
Mnie niemówić dwa razy!..

Boć też kuma, kumeczka,
Ma jak koral usteczka,
Jasne oko w błękicie;
Wzrok serdeczny, pogodny,
Uśmiech słodki, łagodny,
A na twarzy—gra życie!..

Zawsze proste jéj słowa,
Z serca płynie rozmowa,
I do serca wprost pada;
Wyznań tylko od druha,
Niby słucha—nie słucha,
Niby rada—nie rada!..

Lecz gdym smutny, strapiony,
Dźwiękiem rzewnym brzmią strony,
Łza świat cały zasłoni;
Widzę kumę przy boku,

— Widzę żeś już zrażony — rozśmiał się stary aktor — jak to widać żeś nie żył... a jeśli znajdziemy?

— Szczęść Boże!

— Wyrzekasz się części na siebie przypadającéj?

— Z ochotą, byle komu innemu na dobre posłużyła.

— A ja nie rzucę tego tak łatwo! za cóż skarb ma gnić w ziemi... Ale tobie co innego na myśli inne skarby i zdobycze...

I uśmiechnął się siadając na ławce na któréj posadził przy sobie Żelizę.

— Cóż wasza Andzia? — zapytał patrząc mu w oczy.

— Posłuchałem waszéj rady, uciekam, — rzekł Oktaw, — nie widuję jéj prawie.

— Rozumiem, — smutnie dodał Poroniecki, — i wiele ich jeszcze przejdzie przez serce twoje, nim się ono zamknie jak przekwitły kielich rośliny... Bądźże zdrów i powracaj nam weselszy.

To mówiąc z uczuciem pocałował go w twarz i dodał.

— Kocham cię mój młody przyjacielu... może w tobie młodość moją... ale mi przykro się rozstać... pamiętaj o nas... Skarb jeśli odkopię zawsze na twoje usługi.

— Prawdziwym skarbem mi będzie, jeśli pan zechcesz mi tę przyjaźń zachować, — a cobym ja robił ze złotem któreby mnie tylko nabawiło gorączką i strachem?...

— Gorączką? strachem? — powtórzył zamyślony Poroniecki — któż wie, masz może słuszność... mnie sama jego nadzieja truje spokój któregobym mógł użyć... A gdybym i ja to dziwactwo odepchnął? ale nie! nie! ty masz słuszność odpychając skarby które ci młodość zastąpi, dla mnie już w ziemi szukać potrzeba nowego celu życia i nadziei...

Wymówił to smutnie, przerywanym głosem i ścisnąwszy rękę Oktawa, szybko zawrócił się do pokojów.

X.

Dość smutno było w miasteczku, i choć Referendarz powrócił wkrótce z Warszawy zniechęcony przyjęciem jakiego tam *nie*doznał, utrzymując że teraz i w tem mieście żyć już nie było można, choć pan Joachim zamieszkał znowu; a Poroniecki powiększył liczbę członków towarzystwa Dworkowéj uliczki, — wszyscy po staremu chodzili każdy w swoją stroną, szpiegując się wzajemnie, śmiejąc potroszę z siebie i niewiele sobie przydatni.

Pan Joachim zaczął znowu nosić xiążki z bibljoteki probostwa i polować z Parolem, Szambelan toczył i grał na klawicymbale, Referendarz czytał gazety wyciągając z nich wnioski głębokie, Żelizo się modlił, Malutkiewicz dzieci uczył i Senekę tłumaczył, a Andzia latała ze śmiechem i śpiewką rzadko zaglądając do dworku pani Ponieckiéj, u któréj mimo przybycia męża nie było lepiéj i weseléj niż wprzódy.

Zdziwiła mocno Podkomorzankę zmiana jaką dostrzegła w Wielicy i nie wiedziała dobrze czemu ją przypisać, domyślając się tylko że Poroniecki mógł być temu przyczyną. Ceniąc pana Joachima, uczuła to mocno, że się na biednym jéj mężu nie poznał i zdawał się stronić od nich dla niego; przykro jéj też było wyrzec się myśli którą już raz przypuściła, że los Adeli powierzy kiedyś Wielicy. Małżeństwo to zdawało się jéj nietylko stosownem, ale może najstosowniejszem... nie mówiła z nikim o swoim projekcie, ale pielę-

Widzę łezkę w jéj oku,
Czuję uścisk jéj dłoni!...

A więc wolę się smucić,
Dumki rzewne jéj nucić,
Za spojrzenie łaskawsze;
Może z czasem ją wzruszy,
Ten stan rzewny méj duszy,
Odda serce na—zawsze. *Ω.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 29 marca. Dzisiejsza *Patrie* utrzymuje, że zapewniają, iż postanowionem zostało utworzenie czwartego bataljonu przy stu pułkach piechoty.

Londyn 30 marca. Na posiedzeniu nocy wczorajszéj w Izbie niższéj, Gladstone wystepił przeciw poprawce Russela. Głosowanie nad billem reformy nastąpi we czwartek.

Dzisiejszy *Times* przemawia za wyłączeniem Sardynji z kongresu, albo udziałem wszystkich państw w takowych.

Turyn 27 marca. Rząd piemoncki wstrzymuje dalsze formowanie ochotniczych oddziałów. (Jeżeli się to sprawdzi, będzie to już poniekąd wstępem do porzuceaia zbrojnego stanowiska.) *(Neu Preus. Zeitung.)*

Marsylja 28 marca. Otrzymujemy wiadomości z Kochinchiny po dzień 30 stycznia. Admirał wyruszył ze swą flotyllą dla działania w południowéj stronie. Zapewniają, że ma uderzyć na Saigan, miasto uważane za spichlerz Kochinchiny, z powodu znajdujących się w niem wielkich składów ryżu, którym prowadzi wielki handel z Chinami. Na miasto Hué wykonany będzie atak, skoro spodziewane posiłki nadejdą.

Piszą z Hong-Kong pod dniem 15go lutego, że baron Gros ciągle oczekuje na instrukcje od swego rządu. Lord Elgin wyjechał do Kantonu. Gotuje się on do wyprawy w górę rzeki Yang-tse-Kiang.

Listy z Kalkuty pod dniem 21 lutego, nie zawierają interesujących wiadomości. Niewiadomo jeszcze jakie są dalsze plany ze strony naczelników powstania, lecz prawdopodobną jest rzeczą, iż wznowią zaczepne kroki.

Londyn 29 marca. Kongres zbierze się prawdopodobnie w końcu kwietnia.

Londyn 29 marca. P. Edwin James oświadczył się w czasie rozpraw nad billem reformy na korzyść poprawki lorda Russel. Powiedział on, iż ten ostatni mógłby utworzyć gabinet, który będzie posiadał zaufanie kraju.

Pan Beaumont był za przyjęciem projektu rządowego.

Lord Elcho surowo ganił podburzające mowy p. Brighta, oświadczył następnie, iż głosować będzie za drugiem odczytaniem billu w nadziei, że pewne w nim poprawki komitet poczyni.

P. Ellice mówił za rezolucją Russela.

Pułkownik Smyth oświadczył się za drugiem odczytaniem billu.

Lord Vane, chociaż uderzał na politykę lorda Palmerstona, mianowicie w rzeczach dotyczących się stosunków zewnętrznych, radził jednak rządowi, aby cofnął swój projekt.

Sir James Graham objawił zdanie na korzyść większego rozszerzenia wolności wyborczéj po miastach i miasteczkach, a daléj, iż opierać się będzie tajnemu głosowaniu, chociaż przyznawał, iż forma ta jest dziś popularniejszą, niż była kiedykolwiek. W końcu powiedział, iż obowiązkiem jest liberalnych popierać rezolucję Russela, i nie dozwalać na drugie odczytanie billu.

Sir Pakington uskarżał się na nieformalność postępowania lorda Russel. Co do rządu, to ten nie ma za co być wdzięcznym lordowi Palmerston za radę, którą mu udzielił, aby przyjął poprawkę Russela i daléj ciągnął rozprawy. Radę tę on (Pakington) odrzuca.

Dalsze rozprawy Izba odroczyła.

Turyn 28 marca. Listy z Placencji donoszą, iż w dniach 23, 24 i 25 marca przybyły do tego miasta posiłki austrjackie w liczbie 1,200 żołnierzy, 50 armat i wielu rac kongrewskich.

We Florencji tysiące adresów z licznemi podpisami przesłano na uczczenie autora broszury p. t. *Toskanja i Austrja.*

Wiedeń 28 marca. Obiega pogłoska, że *Urzędowa Gazeta Wiedeńska* zawierać jutro będzie przystąpienie Austrji do kongresu. Wieść także niesie, iż wszystkie państwa włoskie wezmą udział w kongresie. *(Le Nord.)*

Marsylja 28 marca. Listy z Genui i Livorno donoszą, że wzburzenie umysłów coraz więcéj powiększa się. X. Corsini napisał do pierwszego ministra Wielkiego Xięztwa Toskańskiego, radząc mu aljans z Sardynją.

Obiegają wieści co do modyfikacji zajść mającéj w ministerstwie w duchu polityki ministra Baldasseroni i niepodległości względem Austrji.

Z Rzymu pod datą 26 marca zaprzeczają wieści dosyć upowszechnionéj, o missji do Paryża i Wiednia kardynałów di Pietro i Viale Prela.

Próby odbywane na kolei żelaznéj z Civita-Vecchia, wypadły bardzo zadowalająco.

Listy nadeszłe z Kalkuty donoszą, że handel na nowo się podnosi. Ceny towarów i koszta przewozu obniżają się, ale ryż jest niesłychanie drogi, a wielu biednych przymuszonych jest raz tylko używać téj potrawy, która jak wiadomo, jest podstawą ich pożywienia. Obligacje rządowe stoją 30 niżéj 100. *(Ind. Belge.)*

A M E R Y K A.

New-York 15 marca. Angielski parowiec wojenny *Curacao*, przybył z nowym posłem lordem Lyons do Nowego-Yorku d. 13 b. m.

— Niejaki lord Bene zastrzelił się w Washingtonie. Powodem, jak sam w pozostawionym liście oświadcza, była choroba sercowa i nienadejście oczekiwanych wexli z Texas, gdzie posiadał dobra.

— W przedmiocie Francuza Belly i jego planu co do Nicaragui, odzywa się *New-York Herald* że „kuglarstwo to“ wkrótce weźmie swój koniec. Bankier Baring w Londynie sam pisał, że »żaden dom handlowy londyński nie weźmie udziału w projekcie, i że rząd francuzki nie chce wiedzieć o przedsięwzięciu Bellego. *(Neue Pr. Ztg.)*

A N G L J A.

Londyn 28 marca. Z Indji wschodnich nie ma żadnych nowości. Oude, Pendżab, Bengal spokojne. Bandelkand i środkowe Indje zajmują, albo przechodami swojemi niepokoją powstańcy. O usposobieniach wezyra Nepalu, Dżung-Bahadura, nic nie ma pewnego: to tylko wiadomo, że powstańców oudskich, a między tymi Begum, Nena-Sahiba i innych, ani wydał, ani zabił, ani napastował, chociaż się na jego ziemię schronili. Wydał wszelako rozmaite zakazy i rozporządzenia, napozór przeciwko nim skierowane.

Mówimy, że Oude spokojne — atoli w Kalkucie nie ma pieniędzy. Rząd indyjski doszedł podobno do punktu, gdzie kończy się kredyt regularny, a zaczyna lichwiarska pożyczka. Jeneralny gubernator, a raczéj wice-król, ofiaruje teraz 6%, a żaden z brunatnych nadgangesowych albo nadindusowych kapitalistów nie uważa za rzecz korzystną rozwiązać węzły swojéj kiesy. Za kilka miesięcy, jeżeli wojska brahmańskie i mahometańskie nie dadzą się zwiększyć, zobaczymy dodane *dalsze* 5 milj fst. do *dalszych* 7 miljonów, jakie lord Stanley w przyszłym tygodniu od parlamentu i londyńskich kapitalistów zażąda. *(N. P. Z.)*

— W kwestji zebrać się mającego kongresu, piszą z Paryża do *Sunday Times:*

»Po różnych propozycjach, na końcu, zdaje się, że zdecydowano się na Baden-Baden i tam mają się zebrać delegowani członkowie kongresu. Dzień 1 maja oznaczony być ma na rozpoczęcie obrad. Lord Malmesbury ma być ze strony Anglji, hrab. Walewski reprezentować będzie Francję, hrabia Buol z Austrji, a baron Schleinitz z Pruss. Państwa włoskie mają mieć także swoich reprezentantów.

— Markiz d'Azeglio przybył tutaj dla widzenia się z hr. Cavour.

— *Globe* wydał podobny sąd o depeszy hrab. Cavour zamieszczonéj w *Morning Post*, jak poprzednio nad listem Farini do lorda Russel, to jest na pół przychylną; między innemi mówi, że Sardynja jest w swojem prawie, ale dobrzeby zrobiła gdyby poszła za radą lorda Malmesbury, t. j. ograniczyła się na propagandzie pokojowéj.

— Oprócz Poeria, wszyscy inni wychodźcy neapolitańscy zebrali się już w Londynie. Dla zaopatrzenia pierwszych ich potrzeb, komitet londyński przesłał merowi w Cork 300 fst., takowych jednak nie przyjął oświadczając, że sami mieszkańcy w Cork uważali sobie za zaszczyt opatrzyć aż do obfitości potrzeby wychodźców neapolitańskich i utrzymywać ich będą tak długo, póki ci w mieście ich zabawią. *(Preus. Ztg.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 28 marca. W sobotę wieczorem w giserni Fernkorna dokonano odlewu pomnika arcyxięcia Karola. Użyto doń 300 centnarów spiżu. Odlew udał się przewybornie.

Turyński dziennik *Opinione* donosi znowu o

---

gnowała w Adeli szacunek i przywiązanie, którego zaród postrzegła.

Tym czasem pan Joachim powróciwszy, zdawał się dworku unikać umyślnie, przestał stołować się u Podkomorzanki, pokazywał rzadko, i Adela nie okazała tak wielkiego wrażenia ani żalu, jakich się matka spodziewała.

Po kilka dni nie było go widać, a przyszedłszy, szukał zaraz powodu by się oddalić.

— Jusciż musi tam być powód jakiś! — mówiła w sobie Poroniecka, — i trzeba żeby mi się wytłumaczył.

Przez kilka dni odprawiała straż niespokojna w ganku aby złapać Wielicę, ale jéj się to długo nie udawało, nareszcie pochwyciła go odnoszącego xiążki na probostwo.

— Stójno pan, — rzekła, — choć ten raz musisz wstąpić do mnie, mamy z sobą do pomówienia.

— Jestem na rozkazy, — odpowiedział grzecznie troche zmieszany Wielica, w którego stroju opuszczonym i twarzy nagle postarzałéj i bladéj, widać było trawiący go smuek.

— Chodź pan i siadaj tu przy mnie, — zawołała Podkomorzanka, — musiemy się przecie rozmówić, — od powrotu ze wsi nie poznaję go i nie mogę się domyśléć powodu dla którego stronisz od nas, trzeba żebyś mi szczerze powiedział co to jest?

Wielica zmieszał się trochę.

— Ale nic a nic, — rzekł.

— Nic? dajże pokój udawaniu i zostaw dla innych komedją grzecznostek, bądźmy z sobą otwarci... Ja znajduję że w życiu przynajmniéj połowa fałszywych położeń i niewygodnych stosunków oszczędza się szczerością i porozumieniem choćby przykrem zrazu. Mów mi proszę co ci jest i dlaczego zmieniły się nasze stosunki...

Pan Joachim powiódł ręką po czole uśmiechając się smutnie.

— Chcesz pani bym mówił, choć spowiedź będzie przykra i wstydliwa dla mnie?

— Zakryj oczy i spowiadaj się, nic nie pomoże.

— Lepiéj późno niż po czasie pomiarkować się i ocenić położenie swoje, zdaje mi się żeś pani dostrzedz musiała, jak niewłaściwie zachciało mi się grać rolę młodego człowieka... w samą porę obejrzałem się izląkłem...

— Widzisz pani, — dodał, — jaka to tam odrobinka życia tylko świeciła we mnie, kiedy kilka tygodni smutku i pracy już mnie starym uczyniły...

— Biedny mój przyjacielu, zdaje mi się że przesadzasz.

— Nie pani, — obawiałem się jesiennego bezrozumnego przywiązania, a postrzegłem że serce bije jeszcze choć ostatkiem, i wolałem cierpieć niż uwikłać kogoś w mój los, który już się zmienić nie może.

— Więc to powód? — spytała gospodyni, po prostu pokochałaś trochę Adelkę i zląkłeś się, nieprawdaż? Ale czego?

— Spójrz pani na mnie? możebym jeszcze kochać potrafił, ale mogęż obudzić przywiązanie jakiego młode potrzebuje serce? Młodości którą nic nie zastąpi, nie mam niestety, a bez niéj i chwila szału co się szczęściem zowie, niepodobna. Nie jestem znowu do tego stopnia samolubem, żebym sobie chciał drugich poświęcać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dokonanem w Pavrji „w imie cywilizacji i umiarkowanego postępu“ skrytobójstwie. Spotkało ono kaprala czy feldfebla policji tajnéj nazwiskiem Perelli. *(Neue Pr. Ztg.)*

CHINY.

Angielski vice-admirał Michał Seymour, powraca na statku parowym *Calcutta* do Europy, wypłynąwszy z Hong-Kong dnia 15 lutego. Następcą jego w dowództwie jest sir Bryan Martin. Admirał Seymour (a rzadki to nader wypadek) przez cały czas pobytu swojego w Chinach, nigdy nie doznał napaści ze strony tamecznéj prassy, która jak wiadomo nikomu nie przepuszcza.

— Robert Fortune znany podróżnik, który w przeciągu roku czterykroć jeździł do Chin, udał się teraz przez Europę do Washingtonu. Objechał on wiele okolic gdzie uprawiają herbatę, a nazbierawszy mnóstwo roślin i flanc, wysłał je naprzód do Ameryki. *(Neue Pr. Zeit.)*

FRANCJA.

Paryż 28 marca. Zdaje się rzeczą pewną, iż kongres zbierze się w pierwszym tygodniu miesiąca maja. Co do preliminarji służyć mających za podstawę do negocjacji, co do wyboru pełnomocników, taż sama panuje niepewność z wyjątkiem tylko lorda Malmesbury i lorda Cowleya, o wyznaczeniu których już wiemy, a od onegdaj stan rzeczy się nie odmienił. Zdaje się również że Baden-Baden wezmie pierwszeństwo przed innemi miastami.

Nic dotąd nie doszło wiadomości publicznéj co do przedmiotu konferencji hr. Cavoura z Cesarzem, lecz jak powszechnie utrzymują, naczelnik gabinetu sardyńskiego zadowolony odjeżdża. O dwadzieścia cztery godzin przedłuży on swój pobyt w Paryżu, nie będzie więc mógł jutro rano być w Turynie, jak to zapowiedział. Niepodobna także, aby przed udaniem się do Turynu, mógł być w Londynie, jak to dziś z rana mówiono. Przyjęcie Piemontu do kongressu, ciągle tu jest uważane jako fakt pewny, lecz mówią także o przypuszczeniu innych państw włoskich, których reprezentanci udzielić mają pełnomocnikom pięciu głównych mocarstw wszelkich objaśnień co do obecnego stanu Włoch. Austrja, nie potrzebujemy tego dodawać, nieprzyjaznem okiem patrzy na obrót jaki sprawa przybiera, widać to z dzienników wiedeńskich.

— Giełda się obniżyła—opinja publiczna nie dość się jeszcze okazuje usposobioną. Spodziewać się wszakże należy, i spokój i usiłowania rządów przezwyciężyć zdołają wszelkie przeszkody.

— Ostatnia poczta przybyła ze wschodu, przywozi nam wiadomość o nowéj wysyłce wojska na Dunaj. Wysyłka tych wojsk ze strony Turcji, jest błędem, lecz nie może być uważaną jako zagrażająca Xięztwom połączonym. W saméj rzeczy w Paryżu to jedynie rozwiąże się głównie kwestja podwójnego wyboru pułkownika Kuzy, a wszystkie demonstracje Turcji, najmniejszego na nią nie wywrą wpływu. Nie zaprzeczamy, podwójny wybór hospodara, jest aktem własnowolnym, którego nie przewidziała konstytucja naznaczona Mołdawji i Wołoszczyznie przez konferencję paryzką, lecz bynajmniéj nie jest pogwałceniem pomienionéj konstytucji, a wszelkie rozporządzenia, wszelkie postanowienia od czasu jéj installacji przedsięwzięte przez pułkownika Kuzę zgodne są z duchem i literą tejże konstytucji. Pewną więc jest rzeczą, iż *fakt spełniony* zostanie przyjęty, i życzenia ludności mołdawsko-wołoskiéj poszanowane będą. Nadto konferencja wkrótce się zbierze i kwestja prawie już naprzód jest rozwiązaną w sposób zatwierdzający, pomimo protestacji Turcji. Dzienniki konstantynopolskie rozpuściły pogłoskę, że xiąże Miłosz jest niebezpiecznie chory. Na szczęście wiadomość ta jest bezzasadną, miała jedynie na celu wywołanie pewnego ruchu w wojsku tureckiem od strony Serbji. O tych manewrach wspominaliśmy, nie przywięzując do nich wielkiego znaczenia. Szło tylko bowiem o skoncentrowanie siły zbrojnéj w okolicach dunajskich. Podobne demonstracje mogą tyklo o straty przyprawić Turcję, gdy nic nie wpłyną na postanowienia Europy i nie wywołają najmniejszych zmian w północnych prowincjach państwa Ottomańskiego.

— W dniu wczorajszym główni redaktorowie dzienników paryzkich zawiadomieni zostali, że dziś od godziny 9téj do 10téj przyjmować ich będzie minister spraw wewnętrznych. Jakoż o oznaczonéj godzinie odbyła się audjencja, na któréj minister im oświadczył, iż nie daje im rozkazów, lecz radzi, aby w czasie gdy wielkie mocarstwa wszelkich dokładać będą starań, aby na kongressie zapewnić pokój Europie, wstrzymali się od wszelkiéj irytującéj polemiki, któraby mogła szkodzić sprawie pokojowéj. Pan Delangle odwołał się w tym względzie do patryotyzmu dziennikarzy.

— Depesze prywatne z Alexandrji przywiozły nam wiadomość, która jeśli się potwierdzi, nader smutne mieć może następstwa. Vice-król Egiptu ulegając zapewne nowym namowom Anglji, miał odmówić panu Lesseps pozwolenia rozpoczęcia robót około przekopania kanału Sueskiego. Postępek ten vice-króla, okazujący jego słabość, nietylko byłby szkodliwym w ogóle sprawie cywilizacyjnéj, lecznar aziłby na liczne szkody tych, co porobili już pewne zobowiązania. Dla tego musiemy poczekać na potwierdzenie téj wiadomości, która może być jedynie puszczoną została dla sparalizowania przedsiębierstwa pana Lesseps.

— Odbieramy dziś szczegółowe wiadomości o rezultacie wyboru w departamencie górnego Renu. Liczba zapisanych wyborców wynosiła 34,520. Pan Keller kandydat rządowy, otrzymał jako deputowany z okręgu Belfort 18,600 głosów, gdy tymczasem pan Migeon tylko 10,790. Rząd więc miał większość 7,687 głosów. Widzimy więc, że nadzieje hr. Migeon o którym tyleśmy w swoim czasie pisali, spełzły na niczem, gdyż powtórnie nie został wybrany. *(In. Bel.)*

GRECJA.

Projekt do prawa o podatku zbożowym, który przed kilku tygodniami pozyskał przyjęcie izby, przez senat temi dniami zatwierdzony został. Niektórzy mówcy oppozycji, którzy *za* nowem prawem przemawiali i wykazywali jego korzyści, byli dość konsekwentni, aby głosować przeciwko niemu.—Deputowany Kolokotroni, otrzymał dymissję ze służby wojskowéj.—Ostatnie posiedzenia izby zajmowały mnogie interpellacje ministrów, mianowicie w przedmiocie uprawy kraju, stojącéj dotąd na nader niskim stopniu, głównie z powodu braku roboczych.—Na okręcie *Pomona* stojącym w porcie Pirejskim, panują krosty. *(N. P. Z.)*

NIEMCY.

Monachjum 28 marca. Dziś odbył się uroczysty obchód pamiątki otwarcia akademji umiejętności, po którym zaproszeni goście udali się do sal balowych królewskiego pałacu, na ucztę przygotowaną przez Jego Kr. Mość.

Stuttgard 28 marca. Wczoraj rano policja zabrała jedno dzieło, zdaje się z powodu zbyt drażliwéj przedmowy.

Drezno 29 marca, Z dniem 1szym kwietnia przestaje wychodzić istniejąca tu od lat dziesięciu konserwatywna *Gazeta Freimüthige Sachsen Zeitung.*

Hannower 29 marca. Król nie przyjął dymissji pana Warnstedt ministra oświecenia i wyznań.—Zgromadzenie stanów dziś zostało zamknięte. Pismo Jego Kr. Mości uznaje silne poparcie, jakiego takowe rządowi dostarczyło, i prawdziwie niemiecki, ojczysty patrjotyzm, jaki je ożywiał. *(N. P. Z.)*

Literatura Perjodyczna.

Autor znaczku 3, w *Gazecie Warszawskiéj* zwraca uwagę naszych xięgarzy, już tylekroć razy powtórzoną na próżno, na to, że nie drogość nakładów na dzieła, ale przy tańszych ich cenach, większy odbyt, przynosi im samym i ogółowi pożytek. Daje naprzykład wydawnictwa: „Bibljoteki Domowéj“ wychodzącéj w Żytomierzu, „Bibljoteki Polskiéj“ wychodzącéj w Galicji, i rokuje świetną przyszłość „Bibljotece dla młodzieży“ mającéj się wydawać u nas przez F. S. Dmochowskiego, czego z całego serca jéj życzymy. Zdaje nam się jednak, że wszystkie takie odezwy do naszych panów xięgarzy, będą grochem na ścianę, dopóki nie zostanie zawiązana spółka, którą już mamy ogłoszoną projektem przez p. Dmochowskiego, a która zająwszy się serdecznie i bezinteresownie, wszelkiego rodzaju nakładami, nie przymusi tym sposobem panów xięgarzy do zrzucenia z siebie monopolu, jakim się solidarnie z sobą złączyli. — Korrespondent tejże gazety z Londynu, podaje nowy fakt współczucia anglików na niedolę ludzką. W tym czasie aresztowano biedną dziewczynę, sprzedającą grzebyki po ulicach Londynu, co jest podług praw tamtejszych, uważane za pozór do żebractwa. Dziewczyna w tłómaczeniu się swojem zeznała, że ma tylko trzy sposoby do życia: albo kradzież, albo oddanie się nierządowi, albo nakoniec sprzedaż grzebyków. Tłómaczenie się jéj umieszczone w dziennikach, obudziło wielkie współczucie w mieszkach Londynu, skutkiem czego złożono biednéj znaczny fundusz, który może jéj posłużyć do wydźwignięcia się z biedy i oddaniu się pożyteczniejszéj pracy.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bagieński Autoni ob. z Stoczkowa nr 625. — Xiądz Błaszkowski Władysław pleban z Sokołowa nr 570. Mleczko Henryk ob. z Trzebienia nr 625. — Niemcewicz Jan Ursyn ob. z Brześcia Litewskiego nr 414. — Niemojewski Stanisław oby. z Oleszna nr 634. — Nakwawscy Józef oby. z Swięcic i Jan oby. z Studzianny nr 625. — Podhorodeński Alexander oby. z Hrebenny nr 625. — Rezanow Dymitr kamerdyner J. C. MOSCI z Petersburga nr 414. — Xiądz Szymański Jan pleban z Łosia nr 476.— Boel Emil-August kup. z Paryża nr 414.—Chodkiewicz Anna hr. z Paryża nr 625.—Lafitte Jan artysta drammatyczny z Jass nr 414.—Morys Laurenty profesor z Paryża nr 414. — Tarnowski Gustaw hr. z Krakowa nr 1245.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Jabłonowski Roman ob do Gowarczowa. — Lipski Wacław ob. do Chodczy. — Plater Zyberg-Kazimierz hr. do Pas — Rościszewski Gustaw ob. do Płocka. — Wiśniewski Józef oby. do Poniat. — Caifassi Marjan rzeźbiarz do Włoch. — Tuchałka Józef artysta malarski do Gdańska.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 22 Marca (3 Kwietnia) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*